

Uwagi o problemie rzeczywistej reprezentatywności

Autor tekstu: **Mirosław Woroniecki**

Każdy nowo powstający ruch o charakterze społecznym czy politycznym, jeżeli chce zaistnieć w odbiorze społecznym musi skutecznie przeprowadzić proces swojej akredytacji, przez który należy rozumieć splot różnych oddziaływań, w tym przede wszystkim autoprezentację (samookreślenie), reprezentatywność (zdolność wyrażania interesów reprezentowanych klas, grup, środowisk) i uprawdopodobnienie swojej wiarygodności (zdolności stworzenia odpowiedniego programu i jego realizacji). Akredytacja ma na celu uzyskanie akceptacji afirmatywnej tj. wywarcie na odbiorcach takiego wrażenia, które granicząc z naciskiem uwarunkowuje ich wolę uznania i poparcia nowej inicjatywy. Taki pożądany rodzaj akceptacji związany jest ze zgodnością między własnym oczekiwaniem lub wymaganiami, a tym co podlega ocenie i oparty jest na własnej satysfakcji i identyfikacji odbiorcy z przesłaniem lecz także, a może przede wszystkim z podmiotem. Racjonalną przesłanką wiarygodności pretendenta jest uwierzytelnienie jego tożsamości - rozumianej w kategoriach cech obiektywnych, a nie określonej na podstawie identyfikacji osobowej czy deklaracji na użytek otoczenia. Atrakcyjny wizerunek nie zastąpi bowiem wyraźnego i rzetelnego samookreślenia i najczęściej jest wyrazem akredytacji podstępnej, manipulatorskiej którą posługują się ci którzy swoją niereprezentatywność i partykularną motywację chcą przesłonić pozorami służebności, zamierzają zdobyć poparcie nawet tych grup, którym szkodzą — co jest możliwe jeżeli uda się im stworzyć wrażenie wiarygodności, atrakcyjności, zyskać poklask i popularność. Filarem takiej manipulacyjnej akredytacji jest zastępowanie obiektywnie sprawdzalnej tożsamości aspiranta przesadnie korzystną autoprezentacją czyli tzw. „kreowaniem wizerunku”. Szerzej zagadnienia te omawia prof. Mirosław Karwat w książce zatytułowanej „Akredytacja w życiu społecznym i politycznym.” Wyd. ASPRA-JR, 2009 r.

Problem właściwej akredytacji związany jest z koniecznością przesądzenia o reprezentatywności nowego podmiotu tj. w pierwszym rzędzie rozstrzygnięcia czy ma on wzorem ugrupowań politycznych lat minionych być politycznym organem określonej grupy interesów i warstwy społecznej czy też pretendować do reprezentowania całego społeczeństwa, być na usługach wszystkich, sprzyjać dobrobytowi wszystkich warstw i wcielać wszystkie aspiracje dzięki temu że język staje się coraz bardziej nieokreślony, a slogany coraz bardziej wyzute z treści — jak pisze prof. Leszek Kołakowski w książce „Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań.” Wyd. Znak, 2006 r. Problem ten wg. prof. Kołakowskiego wynika z powrotu do niedojrzałości społecznej, niemożności pogodzenia sprzeczności. „Krótko mówiąc, rozdarci jesteśmy między niedające się pogodzić pragnienia: chcemy coraz mniej państwa, którego nadzór i natrętne wtrącanie się w nasze sprawy odczuwamy z przykrością, względem którego przeżywamy niemiło własną niemoc; jednocześnie chcemy coraz więcej państwa, by broniło nas przeciw wszystkim możliwym nieszczęściom, pochodzącym od natury, od społeczeństwa czyli od nas samych, by zagwarantowało nam bezpieczeństwo totalne, zajęło się naszymi interesami i wspierało naszą szczególną sprawę przeciwko wszystkim innym.”

W dalszym ciągu rozważań profesor wykazuje, że sprzeczności analogiczne odnaleźć można w ideologiach niemal wszystkich ruchów politycznych wyłączając jedynie ekstremistyczne. „Orędzia wielkich partii, które w Europie wypełniają przestrzeń życia politycznego, zawierają zazwyczaj, jeśli pominąć różnice retoryczne, dwie fatalnie sprzeczne wzajem obietnice. Powiadają nam z jednej strony: „wszyscy inni usiłują wasze życie regulować z góry biurokratycznymi decyzjami, my jedni chcemy być sami, lud, podejmowali wszystkie decyzje w sprawach, które was dotyczą, jednym słowem chcemy, by społeczeństwo było swoim własnym panem”. Z drugiej strony, obiecują nam, że państwo, poprzez tę samą partię sterowane, chronić będzie interesy wszystkich warstw społecznych, że troszczyć się będzie o biednych i o dzieci, o szkoły i szpitale, że sprzyjać będzie prawomocnym aspiracjom klas średnich i robotników, że będzie energicznie walczyć z bezrobociem i inflacją itd. Ostatecznie ideologie polityczne obiecują nam coraz bardziej, jak się zdaje, społeczeństwo, które połączy harmonijnie raj anarchizyczny z rajem totalitarnym: państwo będzie niczym, a zarazem wszystkim, będzie zajmować się skutecznie wszystkim i odda całą władzę ludowi; każdy z nas będzie chroniony jak niemowlę w kołysce i każdy będzie miał doskonałą wolność indywidualnego rozwoju, osobowej „realizacji” itd.”

W wyżej wskazanym kierunku zdają się podążać w Polsce zarówno partia rządząca jak i SLD, a jak to wynika z wypowiedzi przedstawicieli innych ugrupowań wizja taka wydaje się być pociągająca dla polityków wszelkich opcji.

W polskiej rzeczywistość politycznej rok 2010 przyniósł dawno nie widziane powstanie dwóch nowych ugrupowań o charakterze organizacji partyjnych, chociaż akredytowanych początkowo jako stowarzyszenia, co jest niewątpliwie osobliwością w świecie demokratycznym i świadczy o złym, niefunkcyjnym i blokującym nowe inicjatywy uregulowaniu prawnym dotyczącym partii politycznych (ustawa o partiach politycznych z dn. 27.06.1997 r. Dz. U. z 2001,79, 857). Zarówno powstanie Ruchu Poparcia Palikota jak i Polska Jest Najważniejsza przyjęte zostało początkowo ze sporym zainteresowaniem jako potencjalna alternatywa dla dwóch największych ugrupowań na polskiej scenie politycznej, których dominacja i konkurencyjny konserwatyzm społeczny konsekwentnie odpycha i obrzydza ich programy i przywódców zarówno pro modernizacyjnej, liberalnej części społeczeństwa jak i tym szerokim rzeszom mieszkańców wsi i małych miast którzy nie identyfikują się z narodowo-religijnym tradycjonalizmem. Niestety, oba nowe ruchy nie zdołały uprawdopodobnić swojej wiarygodności chociaż — w mojej ocenie z różnych przyczyn. W wypadku Palikota wielce prawdopodobna jest próba akredytacji mistyfikacyjnej, nie tyle nawet ukrywającej prawdziwe cele, bo przecież jawnym i oczywistym jego celem jest zdobycie władzy, ile stworzenie pozoru posiadania wizji Polski jako nowoczesnego kraju, która ma zostać urzeczywistniona na podstawie ogólnikowego, zawierającego liczne błędy programu opierającego się m. in. na przejętych od PSR postulatach laicyzacyjnych, niezrealizowanych projektach PO i sejmowej komisji Przyjazne Państwo oraz oklepanego hasła mówiącego że gospodarka jest najważniejsza. Wyraźny brak kompetencji do zbudowania przyzwoitego programu będącego ofertą polityczną dla określonych środowisk jest jedną z podstawowych przyczyn porażki tego ruchu, budowanego wokół osoby lidera mającego nieuzasadnione ambicje reprezentowania wszystkich sprzeciwiających się tradycjonalistycznej wizji kraju. Coraz bardziej malejące zainteresowanie dla RPP połączone ze słabością zaplecza intelektualnego, pomimo dysponowania przez lidera własnymi środkami finansowymi, nasuwa nieuchronnie przypuszczenie o niemożności lub niechęci stworzenia i związania się spójnym i realnym projektem politycznym.

W wypadku natomiast PJN dysponującego rozpoznawalnymi i silnymi osobowościami w kierownictwie organizacji słabość programowa wyrażająca się wtórnością głoszonego przesłania będącego w znacznej mierze próbą ucywilizowania agresywnej, wykluczającej, wznecającej nienawiść i budzącej konflikty społeczne splata się z podstawowymi trudnościami w budowie zaplecza politycznego. Potencjalni bowiem adresaci oferty politycznej PJN nie mają istotnego, a nawet żadnego powodu aby przenosić poparcie dotychczas udzielane PIS czy PO wobec stałego przesuwania się tej formacji na pozycje konserwatywnego pseudo liberalizmu. Przestrzeń dla PJN jest zatem nierozciągliwa, wąska i w mojej ocenie kurczyć się będzie w miarę narastania przedwyborczego konfliktu pomiędzy PO i PIS. Stąd budowa struktur lokalnych jest dla tej partii problemem wyraźnie rozbijającym się o brak szerszego poparcia społecznego, które w środowiskach ludowych zostało zagospodarowane przez PIS bądź pozostaje poza możliwością oddziaływania wszelkich organizacji o inteligentniejszej jakby nie było proveniencji.

Niewątpliwie nowym zjawiskiem w polskim systemie politycznym jest wykorzystywanie do rozwijania działalności ściśle politycznej formy organizacyjno — prawnej stowarzyszeń działających na podstawie ustawy z dnia 7.04.1989 r. prawo o stowarzyszeniach (Dz. U. z 1989 r.,20,104) . Niezależnie od zasadniczego pytania o legalność takich działań, albowiem można bronić poglądu prawnego głoszącego, że wykorzystywanie stowarzyszenia jako środka do organizowania zaplecza finansowego i organizacyjnego , a także pozyskania zwiększonego uczestnictwa w poparciu partii politycznych jest sprzeczne z prawem albowiem narusza cel ustawy prawo o stowarzyszeniach jak i może naruszać poszczególne zawarte w niej normy prawne, to tworzenie stowarzyszeń jest ukrytą można nawet powiedzieć mistyfikacyjną próbą pozyskania większej liczby zwolenników wśród sympatyków, którzy normalnie nie byliby skłonni stać się członkami partii politycznej albo udzielić jej jawnego wsparcia. Tą drogą poszedł nawet PIS tworząc ruch 10-go kwietnia i stowarzyszenie odwołujące się do „religii smoleńskiej” i tworząc nową grupę wierzących w mit smoleński, zmarłego Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego i jak celnie ujęła to Prof. A. Bielik - Robson" w jego namiestnika na ziemi Jarosława". Czy stworzenie organizacji stowarzyszeniowych rzeczywiście przełoży się na wzrost notowań powołujących je ruchów politycznych pozostaje zagadnieniem nie przesądzonym i dopiero najbliższe wybory mogą przynieść odpowiedź jednakże osobiście nie spodziewałbym się istotnego zwiększenia poparcia dla istniejących i nowo akredytowanych partii, a to przede wszystkim ze względu na niewielką atrakcyjność oferty politycznej, właściwie niezmiennej od lat, porażającej niechęcią doprowadzania odważnych, nowych rozwiązań, eksperymentowania, wyzwiania inicjatywy i tworzenia propozycji dla tej części społeczeństwa która rzeczywiście czyje się niereprezentowana, wykluczona i pomijana. Niewątpliwie jest rzeczą zadziwiającą, że na parę miesięcy przed wyborami partie ekonomicznego interesu czyli PSL czy SLD nie próbują nawet

sformułować propozycji dla swojego teoretycznie podstawowego elektoratu, a PIS uderza w tradycyjne narodowo-wyznaniowe tony.

Historyczne uwarunkowania sprawiły, że mentalność Polaków w znacznym stopniu ukształtowana została przez wartości konserwatywne, które zresztą same w sobie nie muszą jednoznacznie określać charakteru państwa jako państwa konserwatywnego, o ile większość wyznająca te zasady nie ma ambicji podporządkowania sobie całości społeczeństwa i narzucenia mu swoich norm pozostawiając przestrzeń dla innych grup społecznych czy środowisk mniejszościowych.

W krajach europejskich o dłuższej tradycji demokratycznej nowoczesna prawica bogata doświadczeniem zmagając z ruchami rewolucyjnymi i modernistycznymi nie dąży do ogarnięcia wszystkich dziedzin życia, całej przestrzeni publicznej, nie marnuje energii na tworzenie i popularyzację własnych mitów i legend. Zdobywając władzę i mogąc realizować swój program nie koncentruje się na eliminacji przeciwników z życia politycznego, nie marginalizuje ich znaczenia, nie oskarża bez dostatecznych dowodów, nie obraża i ostentacyjnie nie ignoruje i to nie tylko dlatego że takie działanie jest, lecz przede wszystkim dlatego że po prostu się nie opłaca bo stwarza nieprzejednanego wroga, który zdobywszy przewagę w kolejnych wyborach w sposób naturalny może szukać rewanzu, co znakomicie utrudnia możliwość późniejszego działania gdy dla sprawowania władzy konieczne jest zawarcie kompromisu z politycznym przeciwnikiem.. To oczywista jak by się mogło wydawać dzisiaj i wielce praktyczna zasada nakazująca minimum szacunku dla przeciwnika jest przestrzegana w większości cywilizowanych państw demokratycznych.

Tymczasem polska konserwatywno — narodowa prawica opiera się na odmiennej koncepcji funkcjonowania. Z wypowiedzi i czynów przedstawicieli tej formacji wynikać może że nawiązuje ona do niechlubnych doświadczeń konfederacji barskiej, iluzji obrony wiary, chęci przeciwstawienia się postępowi i modernizacji państwa, że cała zwrócona jest do przeszłości, przekonana o niezwykłej roli w Polsce i w świecie. W okresie międzywojennym, a w szczególności w latach 20-tych dołączyła do swojego arsenału ksenofobię, udoskonaliła metody propagandy wykorzystując dorobek rodzącego się w Europie faszyzmu, sięgała do przemocy. Nie rezygnując z tradycji wzniesienia nienawiści do wszystkich reprezentujących inne poglądy czy tradycje niż jedyna słuszna rozpamiętuje i uporczywie nawiązuje do tej strony historii Polski, która jest tragiczna a więc historii narodowych powstań, wojen, konfliktów narodowościowych, okupacji i stalinizmu. W ten sposób pomija lub pomniejsza wagę wydarzeń będących wielkimi osiągnięciami Polski jak chociażby transformacja gospodarki po 1989 roku, która jako realizowana przez konkurencyjne opcje polityczne godna była jedynie krytyki przerażającej się z reguły w oszczerstwa i pomówienia. Przekonanie o konieczności ponoszenia stałej daniny krwi i cierpienia, a później permanentnej celebracji takich wydarzeń uzasadniać ma bezkompromisowość i monopol na słuszność i prawdę dla najbardziej irracjonalnych pomysłów przybierających w najłagodniejszej wersji postać podziału społeczeństwa na swoich i obcych czyli wrogich i deprecjonowanych.

Po mrocznym okresie realnego socjalizmu konserwatywna prawica pojawiła się i nabrała wigoru w Solidarności, a także nielegalnych wówczas partiach politycznych jak KPN. Stopniowo ta orientacja polityczna uzyskiwała coraz większe poparcie korzystając z pomocy kościoła i stała się dominującą wśród członków związku. Można zatem powiedzieć, że doszło do opanowania związku zawodowego przez konserwatywną narodowo — katolicką prawicę zauroczoną solidaryzmem społecznym i korporacjonizmem wynikającym z nauki społecznej kościoła. Taki stan rzeczy tłumaczy zasadnicze zmniejszenie liczby członków Solidarności po jej ponownym zalegalizowaniu i względne powodzenie związków zawodowych o innej proveniencji. Idea solidaryzmu społecznego — której praktyczne zastosowanie charakteryzuje tymczasowość trwania była jak najbardziej odpowiednia na etapie protestu robotniczego 1980 roku, natomiast jej uporczywe przywoływanie w okresie transformacji gospodarczej po upadku komunizmu nie było już zupełnie zrozumiałe dla dużej części społeczeństwa, podobnie jak nie jest zrozumiałe obecnie. Nie można było wszak czuć solidarności z beneficjentami zmian, obcym kapitałem czy prominentnymi politykami odbywającymi taniec godowy z oligarchami nowego porządku.

Postawa solidarnościowa stała się sztuczna coraz częściej odrzucana czego najlepszym dowodem było dojście do władzy partii postkomunistycznej. Jednocześnie trwały podziały i przetasowania wśród polityków postsolidarnościowych. Ta nowa, a już podzielona klasa polityczna niezależnie od reprezentowanej orientacji (jednakże w ramach mniej lub bardziej konserwatywnej opcji) i rodowodu poczynając od tzw. „lewicy laickiej”, poprzez KIK, działaczy związkowych i doradców Solidarności z innych środowisk, a także członków partii politycznych — stała się wcześniej w okresie stanu wojennego i bezpośrednio po nim zakładnikami kościoła katolickiego i przyjęła jego konserwatywno — religijną wizję Polski. W okresie strajków roku 1980 księża

pojawił się z postugą równie ochoczo jak organizowali systemy rozdawnictwa darów, organizowali zaplecze intelektualne oraz logistykę coraz bardziej uzależniając od swojej pomocy tak związki jak i opozycję polityczną, która bez wsparcia kościoła zostałaby jeżeli nie zlikwidowana, to ograniczona do rozmiarów nie stanowiących zagrożenia. W okresie zmian ustrojowych po upadku komunizmu, w których kościół czynnie uczestniczył, stał się on gwarantem transformacji gospodarczej co było bez wątpienia zjawiskiem pozytywnym, chociaż w efekcie prowadziło do wystawienia rachunku również i politykom PZPR, którzy musieli złożyć weksel lojalności podżyrowany przez nowe władze. Od tego momentu trwa w Polsce — z różnym nasileniem — realizacja zasady wyrażonej przez jednego z konserwatywnych polityków, stanowiącej że: „ obojętne jaka Polska będzie byle by była katolicka” i związanej z nią ekspansji narodowo — katolickiego konserwatyizmu. Stąd też można jak sądzę zasadnie twierdzić, że aktualna sytuacja w Polsce jest prostą i nieuniknioną konsekwencją ukształtowania się szczególnej postaci partii prawicowych, które tworząc silne zaplecze ideowe Solidarności wpisały ją w konserwatywno — narodowo — religijną tradycję oraz przyjęcia jej przez liderów tego ruchu jako obowiązującego dogmatu i wyznacznika kierunku rozwoju.

PIS i jego lider są z tego nurtu, wpisują się w tradycję polskiego piekielka pieczołowicie kultywowaną przez narodową prawicę zawsze wietrzącą spiski i zdrady, obce knowania, liberalne zapędy prowadzące do upadku wiary, rodziny itp. Charakterystyczny dla tego ugrupowania język oskarżeń o narodową zdradę wszystkich myślących odmiennie od prawdziwych Polaków nacechowany jest pustostłowiem i hipokryzją, pełny nienawiści i wykluczający. Wódz ma monopol na objawienie prawdy, a kto nie popiera wodza nie jest godny jego świątłego przywództwa. Trudno jest przy tym przewidzieć do czego może posunąć się polityk największego ugrupowania opozycyjnego jeżeli nie uznaje władz wybranych w demokratycznych wyborach, a nawet jawnie i imiennie wzywa do ustąpienia i opuszczenia sceny politycznej. Jeżeli jest to tylko pusty gest to się ośmiesza, a jeżeli nie, to znaczy że może sięgnąć do rozwiązań niekonstytucyjnych. Gdyby Polska nie była członkiem Unii Europejskiej to można by było się poważnie obawiać dalszego rozwoju wydarzeń. Co chce osiągnąć polityk mentalnie tkwiący w innej epoce, pozbawiony podstawowej cechy jaką powinien posiadać każdy polityk to jest zdolności do zawierania kompromisów, permanentnie wywołujący konflikty i kreujący wciąż nowych wrogów? Do czasu wyborów prezydenckich można było tłumaczyć taką postawę chęcią cementowania partii przez poczucie wspólnoty i zagrożenia, powrotu do żelaznego jądra idei solidarności cementowania historycznego układu prawicy, kościoła i związku zawodowego. W jakimś zakresie taki sojusz został stworzony i funkcjonuje, co widać w aktywności księży w kampaniach wyborczych PIS — u i reakcjach członków Solidarności przy okazji publicznych celebracji. Jak długo sojusz ten będzie trwał to zależy od tego jaką treścią wypełni go PIS, na ile będzie kreował się na obrońcę wiary wobec ataków na kościół i czy związek zawodowy skory będzie do wyjścia na ulice. Dzisiaj uprawiając swoistą politykę śmierci (tanatopolityka - Prof. A. Bielik — Robson, seminarium Krytyka Polityczna) gloryfikując śmierć i tworząc kult smoleński wzmagają nietolerancję dla odmienności postaw i ocen. Doświadczenie wyrazistości śmierci powoduje szczególnie rozległe konsekwencje u osób o przekonaniach konserwatywnych, a znacznie mniejsze u liberałów jak twierdzi prof. Wiesław Łukaszewski w wywiadzie udzielonym Gazecie Wyborczej „Gazeta na Święto” 30.10-1.11.2010 r. „ Przekonania konserwatywne są najczęściej świadectwem przywiązania do kultury zbudowanej na jednej wartości, w dużej mierze na jednomyślności. Przekonania liberalne natomiast odwołują się do wielu równorzędnych wartości, więc utrata jednej z nich nie jest równoznaczna z utratą wszystkich.” Jak twierdzi autor cytowanego artykułu źródłem ukojenia w obliczu śmierci może stać się władza, co psychologowie określają apetytywnym systemem dążenia polegającym na tym, że jeżeli ktoś kogo dotknie widmo śmierci ma władzę, to chce mieć jej jeszcze więcej jest nienasycony i próbuje jedynie tych którzy go popierają albo mu ulegają.

W tych warunkach i przy uwzględnieniu ukształtowanego w Polsce systemu politycznego pogłębiać się będzie podział społeczny, który już na dzisiaj stał się faktem noszącym cechy trwałości , polityka kolejnych formacji prawicowych, których ukoronowaniem jest PIS odniosła istotny sukces. „ Jarosław Kaczyński okazał się skutecznym kreatorem rzeczywistości społecznej. Udało mu się przekonać jedną czwartą wyborców do tego, że są Polacy dobrzy i gorsi; że są prawi i nieprawi; że są ci którzy dążą do prawdy i mają wewnętrzne piękno oraz tacy, którzy służą niemiecko- rosyjskiemu kondominium.” Jak trafnie ujął to w wywiadzie zamieszczonym „Gazecie Wyborczej” z 29.11.br prof. Radosław Markowski oznacza to wprowadzenie do polskiej polityki nowej jakości politycznej konfrontacji totalnej, mogącej prowadzić do konfrontacji siłowej jeżeli nie podejmiemy kroków zaradczych. W przywołanym wywiadzie prof. R. Markowski postuluje faktyczny podział kraju — wprawdzie nie fizyczny lecz funkcjonalny, który nazywa „funkcjonalnym federalizmem” wzorowanym na rozwiązaniach holenderskich czyli wprowadzenie

zinstytucjonalizowanej odmienności dwóch filarów np. oświeceniowo-świeckiego i katolicko-narodowego. W ramach tak skonstruowanego podziału działałyby szkoły, przedszkola, szpitale, domy opieki i inne instytucje jakie byłyby potrzebne, a i podatki płacilibyśmy w swoich filarach. Nie ma bowiem możliwości przekonania jednej strony, żeby uznała racje drugiej, a chociażby starała się racje te zrozumieć — razem już się nie da mówi prof. Markowski. W ramach postulowanego podziału funkcjonowałyby również i partie polityczne budując sojusze wewnątrz filaru, a także w poszczególnych sprawach istotnych dla obu filarów z partiami zasadniczo działającymi w drugim filarze.

Zanim partie polityczne dokonają krytycznej analizy i oceny rzeczywistości może być już za późno. Procesy społeczne podlegają w naszych czasach ogromnemu przyspieszeniu. Dzisiejsza prawica PIS-owska cieszy się jednak obecnie wciąż zbyt małym, bo ok. 25%-30% poparciem by stała się w najbliższym czasie rzeczywiście groźna dla spokoju społecznego, by mogła skutecznie zdestabilizować państwo, ale jej atrakcyjność rośnie wraz ze wzrostem niezadowolenia społecznego z rządów PO. Na szczęście jesteśmy członkiem Unii Europejskiej i ten fakt determinuje możliwość znoszenia takich postaw umysłowych, które dopuszczają przyjmowanie przekonań nie na mocy argumentów rozumowych, lecz na mocy tradycji, autorytetu, wiary, instynktu czy intuicji. Pamiętajmy jednak, że irracjonalizm zgodnie z opinią zdecydowanej większości badaczy faszyzmu był jego cechą immanentną. Mogą jednak i to zupełnie niepostrzeżenie nadejść wydarzenia, których nie możemy dzisiaj przewidzieć, a mogące prowadzić do takiego wzrostu poparcia dla PIS, że będzie ono zdolne do przejścia władzy w drodze parlamentarnej albo też jego lider wezwie do obalenia legalnej władzy mianując się wodzem narodu.

Jedyną szansą na uniknięcie scenariusza podziału kraju wg kryteriów światopoglądowych jest zdecydowana wygrana w wyborach przez siły postępu jak nie byłyby ukształtowane i uznanie tego faktu przez prawicę, która otrzymałaby szansę na zmianę przywództwa, przebudowę i włączenie się do systemu demokratycznego państwa. Jak jednak włączyć do aktywnej działalności politycznej szerokie rzesze społeczeństwa odmawiające udziału w wyborach, których liczba od lat pozostaje bardzo wysoka, a obecnie może ulec zwiększeniu wobec niereprezentatywności istniejących ugrupowań politycznych. W mojej ocenie możemy wyróżnić trzy zasadnicze grupy społeczne pozostające poza sferą zainteresowania obecnych partii politycznych.

Największą z nich stanowią mieszkańcy wsi i małych oraz średnich miast jeżeli ze względu na tradycyjnie konserwatywno — wyznaniową mentalność nie odnalazły się w PIS. Tacy ludzie skoncentrowani w sposób zupełnie zrozumiały na zaspokojeniu swoich podstawowych potrzeb bytowych nie znajdują w programach żadnej partii propozycji odzwierciedlających zapotrzebowanie na poprawę swojego losu. Spory polityczne głównego nurtu koncentrujące się na problemach pozaekonomicznych mogłyby przyciągnąć tę część społeczeństwa jedynie w wypadku pokazania kompetentnego projektu poprawy ich sytuacji. Druga grupa to znaczna część młodzieży oraz starszego pokolenia tych którzy wybierali i wybierają samodzielność etyczną i duchową poza kontrolą instytucji religijnych czujących się wyłącznie powołanymi do regulowania sfery wartości, ducha i kultury. Dla ludzi niechętnych mentalności konserwatywnej — ceniących sobie własną niezależność, odmienną i wolność jednostki postawionej ponad interesy wspólnoty — po odrzuceniu aspirującej w ich stronę propozycji Palikota brak jest oferty odpowiadającej ich potrzebom emocjonalnym, chyba że skłonni będą zaakceptować tani antyklerykalizm SLD który zostanie i tak natychmiast przehandlowany za polityczne korzyści. Nawet ostatnia grupa coraz bardziej powiększająca się, a złożona z dotychczasowych wyborców PO, która zrażona konserwatywnym i mieszczańskim kierunkiem liberalizmu obranym przez partię rządzącą, a która przywiązana jest do wolności zarówno w zakresie sfery gospodarczej jak i wolności pozaekonomicznych odeszła od PO dołączyła do grona politycznych sierot powiększając grono rozumiejących wolność szerzej niż tylko jako wolność gospodarczą od państwa i czujących się dyskryminowanymi zarówno w sprawach światopoglądowych, obyczajowych, w sprawach płci czy sposobu życia.

Pozostawienie poza systemem reprezentacji politycznej tak znacznej części społeczeństwa przy jednoczesnym utrwaleniu się rzeczywistego podziału na część społeczeństwa zorientowaną wolnościowo i pro modernizacyjnie oraz część wyraźnie zapatrzoną w przeszłość tradycjonalistyczną i religijną w przyszłości może doprowadzić do szukania poza konstytucyjnych sposobów rozwiązywania konfliktów społecznych ekonomicznych jeżeli nie zostanie wdrożona jakaś instytucjonalna forma rozdzielenia tych zasadniczo odmiennych części społeczeństwa i nie stworzona zostanie szansa dołączenia do tych grup wszystkim pozostającym obecnie poza podziałem i/lub poza reprezentacją polityczną. Żeby jednakże stworzyć możliwości aktywizacji politycznej, tym samym

przecież obywatelskiej trzeba by powstawały nowe twory polityczne, gdyż obecnie istniejące nie dają wystarczającego powodu szerszym warstwom społecznym do ich poparcia tak ze względu na proponowane treści jak i brak uwiarygodniających te treści postaci innych niż znane od lat, zgrane i mocno zużyte figury politycznych liderów powtarzające mniej więcej te same komunały przyswojone na użytek telewizyjnych występów, które powtarzane do znudzenia świadczą nie tylko o braku kompetencji lecz nawet chęci ich realizacji. W pełni uzasadnione są zatem nawoływania do prób tworzenia nowych organizacji politycznych przy świadomości wszystkich trudności w tym przede wszystkim finansowych jakie się z tym wiążą i konieczności poszukiwania nowych, nie standardowych rozwiązań w polityce, gospodarce i sferze socjalnej. Nie wiem czy doczekamy się wreszcie porzucenia w sferze werbalnej zasadniczo błędnej i w praktyce szkodliwej dla rozwoju społecznego idei solidaryzmu społecznego tak chętnie przywoływanej przez polityków z prawej i lewej strony sceny politycznej, nie wiem czy mit wspólnoty narodowej wzorowanej na wspólnotcie kościelnej dokona w końcu swego żywota przynajmniej wśród wolnościowej części społeczeństwa, ale mam nadzieję że powstanie w najbliższej przyszłości ugrupowanie polityczne łączące wszystkich zgłaszających akces do filaru oświeceniowo-laickiego, otwartych na innych, pragnących uczestniczyć w procesach modernizacyjnych i nie lękających się zmian i nowości.

Osobnym zagadnieniem jest problem odpowiedniego języka stosowanego przez przedstawicieli ruchu w dyskursie politycznym, języka używanego w prezentacji stanowisk, programu, celów lecz przede wszystkim w krytyce oponentów, instytucji czy postaw w przeprowadzaniu politycznych ataków, prowokacji czy negliżowania nieakceptowanych stanowisk, twierdzeń lub faktów. Odpowiednie dobieranie słów polega więc na tym, by słowa te nie powodowały skutków odmiennych od zamierzonych intencji wypowiadającego jak i prezentowanych treści. Niezależnie od przekonań reprezentowanych przez autorów takich wypowiedzi obiektywnie stanowią one w mojej ocenie zasadniczy błąd, gdyż zmniejszają liczbę potencjalnych zwolenników wśród adresatów wypowiadanych treści, które w naszym przypadku i tak przemawiają jedynie do ograniczonej liczby osób i środowisk — głównie jednak miejskich o ponad przeciętnym wykształceniu. Szczególnie ostro rysuje się problem używania określeń obraźliwych ze względu na znaczenie lub kontekst co nie jest tożsame z możliwością używania wyrazistych, ostrych czy nawet drastycznych określeń, ocen lub opinii szczególnie gdy są one uzasadnione wagą poruszanej sprawy. Nawet agresywne, nacechowane ostrością wypowiedzi często o charakterze prowokacji mogą spełniać swoje zadanie i spełniają wywołując właściwy rezonans przekładający się na wzrost poparcia czy chociażby popularności jeżeli nie zawierają wulgarnej i obraźliwej treści, gdyż nie wywołują odruchowego sprzeciwu części odbiorców takiego przekazu w tym sympatyków wypowiadającego.

Mirosław Woroniecki

Adwokat.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 11-05-2011)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1462) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1462>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl